Nr. 197. Kraków, Sroda 30 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Baiera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin. 61

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, 29 sierpnia.

Do najniespokojniejszych państw w Europie należy bezsprzecznie Hiszpania. Wprawdzie rozruchy i walki stronnictw rozgrywają się tam zazwyczaj wewnątrz granic państwa i tylko od czasu do czasu głośniejszem w prasie europejskiej odezwą się echem, — pomimo tego jednak są one w pewnych chwilach ważnym dla rządu czynnikiem, a i na zagraniczne stosunki państwa dość silnie oddziałują. Dawne swoje znaczenie polityczne i świetność straciła Hiszpania bezpowrotnie; w koncercie europejskim nie dobije się ona już nigdy kierowniczej roli. Europa mało się nią zajmuje, — ale ona odnosi stąd tę korzyść, że tem swobodniej zająćby się mogła swojemi wewnętrznemi sprawami. Niestety jednak walki stronnictw i tutaj stoją na przeszkodzie, nie dopuszczając do przeprowadzenia żadnej zasadniczej reformy. Na czele stronnictw stoją przeważnie ludzie małego ducha, podżegacze raczej, niż przywódcy polityczni, upatrujący w walkach wewnętrznych cel, nie środek swej działalności.

Ludzi tej miary, co Castelar miała i ma Hiszpania mało. Mógł on popełnić błędy, jako mąż stanu, lecz okazał się na tyle uczciwym, że ustąpił z widowni życia publicznego, gdy zachodziła obawa, że przyczyni się do rozstroju i tak już mocno nadwyrężonych stosunków w państwie.

„Iść z rządem pod ochroną monarchii, — pisze obecnie Castelar w *Nouv. Rev. intern.* — nie pozwala mi mój honor; czynić wysiłki, aby wskrzesić republikę, na to nie pozwala mi miłość ojczyzny. Republika, jakiej ja pragnę, jest tak konserwatywną i ma tyle punktów stycznych z organizacyą monarchiczną, że monarchiści jej nie chcą, ponieważ jest republiką, a republika nie ją odrzucają, ponieważ podobną jest do monarchicznej formy rządu. Wobec takich okoliczności muszę zrzec się dalszej działalności w dziennikarstwie i parlamencie. Będę pisał dla czasopism peryodycznych, które żądać będą mego współpracownictwa, i tam wypowiadać będę sądy moje na doświadczeniu oparte, lecz kierownikiem dzienników partyjnych i posłów, przewodniczącym ciał ustawodawczych lub naczelnikiem miasta, to jest walczącym politykiem, jak dotąd pozostać nie mogę“.

Może zresztą nietylko te powody skłoniły doświadczonego męża stanu do usunięcia się w zacisze domowe. Duch partykularyzmu dąży w Hiszpanii do obalenia monarchii, w r. 1870 podzielonej na 49 prowincyj, i do wzniesienia dawnych państw. W krajach Basków i w Nawarze podnosi ludność okrzyk *Vivan los fueros!* i nie chce płacić uchwalonych przez kortezy podatków; w Guernica zdarto z rządowego budynku i porgano sztandar narodowy; w Galicyi ludność pragnie połączenia z Portugalią, na wyspie Kubie coraz silniej odzywają się dążności separatystyczne, w Alawie, Aragonii, Kastylii i Walencyi powstają znowu republikanie, których Castelar za pogrzebanych przez monarchię uważał. Na bankiecie Karlistów podniósł niedawno przywódca tego stronnictwa, Marques de Ceralbo, zwycięstwo republiki, przepowiadał wynikającą stąd anarchię i w dalszem następstwie wytworzenie się karlizmu, jako „naturalnego obrońcy tronu i ojczyzny“. Nawet w San Sebastian, letniej rezydencyi królowej, wydano odezwę o zaprowadzenie republiki. Jednem słowem niepokój i seperatyzm na każdym kroku.

Niezadowolenie wywołują głównie usiłowania rządu, skierowane ku zreformowaniu gospodarki finansowej państwa, która była jedną z najboleśniejszych stron poprzednich rządów. Następnie dąży rząd do przekształcenia sądownictwa i nowej organizacyi armii, której dokonał rzeczywiście minister wojny Lopez Domingues. Kamieniem obrazy miast prowincyonalnych jest, że niektóre z nich przestały być siedzibą naczelnych władz wojskowych, podczas bowiem gdy dotąd dzieliła się Hiszpania pod względem terytoryalnym na 14 t. zw. „generalnych kapitanatów“, — to obecnie zaprowadzono 7 okręgów korpusowych, które zarazem mają być okręgami rekrutacyjnemi. Z tego powodu Badajoz, Granada, Corunna, Vitoria, Valladolid, Pampeluna, a może i Sevilla przestaną być siedzibą sztabów i wielu grupujących się koło nich instytucyj. Stąd niezadowolenie.

Prezydent rady ministrów, Sagasta, udał się w tych dniach do San Sebastian, gdzie bawi królowa regentka, jak się zdaje, aby jej zdać sprawę z dokonanych dotąd reform. Twierdzą niektorzy, że Sagasta ma tak być znużony walką z opozycyą, że zaproponować ma królowej-regentce, aby zaniechano na razie wprowadzenia w życie dalszych reform. Obiegają także wieści, że Sagasta wstąpić chce w ślady Castelara i podać się do dymisyi.

Dwa zgromadzenia w Wiedniu.

Znowu w Wiedniu odbyły się w ostatnią niedzielę dwa zgromadzenia robotników. Na pierwsze z nich zgromadziło się pod gołem niebem w Donaufeld około 2000 robotników obu płci. Przewodniczył tu robotnik Pelz, który zawiadomił zgromadzonych, że antisemiccy posłowie Bauman, Garnhaft i Rigler mimo zaproszenia nie przybyli, wymawiając się, z wyjątkiem jednego, który nic nie odpowiedział, zwykłemi ogólnikami.

Po takiem zagajeniu zabrał głos robotnik Brod jako referent. Uzasadniał on zapatrywanie, że zdobycie praw politycznych jest koniecznem, celem polepszenia bytu robotników. O antisemitach Brod wyraził się, że są oni, nie wyłączając Luegera i Liechtensteina, o ile rozchodzi się o ich własny interes, sami „wielkimi żydami“. Ratunek dla drobnego przemysłu przynieść może tylko wywłaszczenie środków pracy. Interesów robotniczych bronić mogą tylko sami robotnicy. Mowca występuje przeciw demonstracyom i ekscesom ulicznym i uważa, że rewolucya jest nieodzowną, tłomaczy jednak zaraz, że rozumie przez to nie krwawą rewolucyę gdyż w dzisiejszych czasach nie dokonywa się rewolucyi przemocą.

Jako drugi referent przemawiał robotnik Kreici o powszechnem głosowaniu, a krytykując istniejące obecnie stronnictwa parlamentarne, oświadczył: „Nie potrzebujemy ani Plenera, ani Bilińskiego, ani klerykałów, ani antisemitów, gdyż wszyscy są zdrajcami wolności ludu. Obojętnem nam jest czy w Pradze napisy z nazwami ulic zamieszczono w czeskim czy niemieckim języku. Prawa nasze wywalczamy sobie sami. My robotnicy jesteśmy silni, a więc, gdy przyjdzie czas, powstańmy i walczmy o nasze prawa.“

Po przemówieniu dwóch czeskich robotników, którym komisarz rządowy kilkakrotnie przerywał, i dra Ellenbogena, który zalecał groźbę powszechnego bezrobocia, zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, w której oświadczono się stanowczo za powszechnem prawem głosowania i zagrażano powszechnem bezrobociem w razie niespełnienia żądań robotników. W rezolucyi zaprotestowano również przeciw demonstracyom i wybrykom ulicznym.

Zgromadzenie odznaczało się porządkiem, który utrzymywało 200, osobno do tego przeznaczonych robotników. Na środku placu, na którym odbyło się zgromadzenie, stała trybuna okryta czerwonem suknem i sztandar z napisem: „*Zum Zahlrecht das Wahlrecht — Ohne Rechte keine Pflichten.*“

Drugie zgromadzenie w salach Rappla zajmowało się wyłącznie stosunkiem szkoły do kościoła. Referentem był tu robotnik Neumann. „Cały szereg rozporządzeń ministeryalnych — mówił on — zmodyfikował nowe ustawy szkolne w ten sposób, że obecnie można je postawić obok ustaw z czasów konkordatu. Rozporządzenie o modlitwie szkolnej sprzeciwia się ustawom zasadniczym. Jeszcze niewłaściwsze są postanowienia nakazujące, aby dziatwa szkolna brała udział w procesyi Bożego Ciała. Rozporządzenie to przyczynia się do wzrostu różnic klasowych. Dzieci lepiej ubrane pogardzają dziećmi biednemi, które na procesyi są gorzej ubrane, i wyśmiewają je. Robotnikom nie może być obojętnem, że biedni rodzice muszą tygodniami przymierać głodem, aby umożliwić swym dzieciom udział w procesyi.

„Stoimy — mówił dalej Neumann — na tem stanowisku, że religia jest rzeczą prywatną jednostki i dlatego nie powinno się nigdy przymuszać dzieci do praktyk religijnych. Moralność nie ma nic wspólnego z religijnością. Stoimy na stanowisku zupełnego oddzielenia kościoła od szkoły. Szkołę należy uważać tylko jako zakład naukowy i dlatego nauka religii powinna być udzielaną prywatnie.“

Po tem przemówieniu robotnik Grosse wniósł następującą rezolucyę: „Zważywszy, że od lat wielu systematycznie przeprowadzane obniżanie duchowego poziomu szkół w Austryi może doprowadzić do tego, że dzieci nasze będą jeszcze bardziej wyzyskiwane, i zważywszy dalej, że tak zwane obyczajowo-religijne praktyki w szkołach naruszają prawa rodzicielskie w duchu reakcyjnym: zgromadzenie żąda bezwyznaniowej szkoły, oddzielenia szkoły od kościoła i ustawodawstwa szkolnego w duchu liberalnym. Zgromadzenie protestuje przeciw machinacyom na polu rozwoju duchowego i oświadcza, że będzie działać zgodnie z tym protestem“.

Rezolucyę tę uchwalono wszystkiemi głosami przeciw jednemu.

„Francya, Rosya i trójprzymierze,“

Za kilka dni ma się ukazać interesująca broszura byłego dyplomaty hanzeatyckiego, Henryka Geffckena pod tytułem: „*Frankreich, Russland und der Dreibund, geschichtliche Rückblicke für die Gegenwart.*“ Dzienniki zagraniczne zapowiadają pojawienie się broszury, jako wypadek sensacyjny i dziaj już przytaczają jej treść. Zasługuje ona istotnie na przytoczenie, zwłaszcza, że zawiera kilka ważnych rewelacyj dyplomatycznych, których się domyślano wprawdzie, ale którym powaga Geffckena nadaje więcej wiarogodności.

Prześladowany niedawno przez Bismarka, Geffcken nie zachował jednakże od czasu swego procesu widocznej urazy do swego wroga i z bezstronnością uczonego roztrząsając międzynarodowe stosunki Europy, kieruje się li tylko przekonaniem a nie osobistą sympatyą lub antypatyą. Broszura Geffckena jest usprawiedliwieniem dyplomacyi Bismarka i trójprzymierza. Podobnie jak angielski pułkownik Maurice w broszurze „*The balance of military power in Europe*“, Geffcken także utrzymuje, że trójprzymierze jest stanowczo silniejszem od sprzymierzonych Francyi i Rosyi, bo chociaż zbrojne siły trójprzymierza ustępowałyby liczebnie połączonym armiom francuskiej i rosyjskiej, jednakże przewyższają je pod względem uzbrojenia i organizacyi. A zresztą trójprzymierze, zdaniem Geffckena, silne jest wzajemnem zaufaniem sojuszników i pod tym względem także znacznie wyżej stoi od niepewnego sojuszu Francyi z Rosyą.

Autor rozbiera obecny stosunek Francyi do Rosyi i przypomina, że nie mniej, jak sześciu władców rosyjskich, mianowicie Piotr Wielki, Elżbieta, Paweł Aleksander I, Mikołaj i Aleksander II gonili za marą przymierza francusko-rosyjskiego dla celów zaczepnych, żadnemu z nich jednakże nie udało się zamiaru tego urzeczywistnić. Spoglądano kokieteryjnie z Kremlinu ku Burbonom, ku monarchii lipcowej, ku drugiemu cesarstwu, i teraz także spogląda Rosya ku republice — wszystko to jednak daremnie. Dlaczego zapominają Francuzi, że wojska ich wymarzły pod Moskwą? Dlaczego zapominają Rosyanie, że żołnierze moskiewscy skąpali się we krwi pod Czarną-Reczką? Natrętna miłość Francuzów doznaje nad Newą chłodnego przyjęcia, ale w Paryżu dla złudnej mary przyjaźni rosyjskiej porzucono nawet tradycyjną politykę Francyi, która polegała na tem, aby nie dopuszczać Rosyi do morza Śródziemnego i aby Francya zatrzymała w swych rękach protektorat nad chrześcijanami w Azyi Mniejszej.

Dzisiaj zaś Francuzi z utęsknieniem wyglądają przybycia legendarnej ekskadry rosyjskiej, która ma zawitać z wód amerykańskich na wody morza Śródziemnego, aby pozostać tam, jako stała eskadra rosyjska. W chwili tego utęsknienia i oczekiwania warto przypomnieć mowę tronową Napoleona III, wypowiedzianą dnia 2 marca 1854 roku, przed wojną krymską. W mowie tej powiedział Napoleon: „Francya ma taki sam a może większy jeszcze interes, niż Anglia, nie dopuszczać do tego, aby wpływ rosyjski bez przeszkody rozszerzył się aż na Konstantynopol, gdyż panować nad Konstantynopolem znaczy tyle, co panować nad morzem Śródziemnem, które przecież trzysta mil wybrzeży francuskich omywa. Zresztą polityka ta nie od wczoraj się datuje, ale raczej od wieków już każdy narodowy rząd we Francyi tej samej trzymał się polityki“.

Francuzi zapominają o tem zupełnie, chociaż sami nie ufają Rosyanom, i z pewną niecierpliwością wyczekują ostatecznego uregulowania przymierza francusko rosyjskiego. Nie tak dawno nawet *Figaro* w znanym artykule „*Alliance ou flirt?*“ poważnie zapytywało się, czy Rosya kokietuje tylko z Francyą, czy też istotnie chce z nią przymierza. Geffcken odpowiada: „*Flirt!*“ — Rosya kokietuje tylko.

Było to w roku 1875, kiedy Geffcken widział się z Gorczakowem w Baden-Baden i słyszał od niego te słowa: „Odradzaliśmy aneksyę Alzacyi i Lotaryngii, ponieważ upatrywaliśmy w tem powód rozdwojenia i niepokojów dla Europy, ale w gruncie jest dla nas rzecza zupełnie obojętną, czy kraj ten będzie francuskim, czy niemieckim“. W podobnym duchu wyraził się car Aleksander przy spotkaniu z cesarzem Wilhelmem II w Kiel. Jako uzupełnienie tych słów przytacza Geffcken słowa pewnego ulubieńca Gorczakowa, że „Rosya nie dopuści do powtórnej wielkiej klęski Francyi“.

Być może, że do tego nie chce dopuścić ze względu na równowagę europejską, ponieważ wtedy Niemcy stałyby się zbyt potężne, co wcale nie zgadza się z interesem Rosyi. Ale Francuzi łudzą się, jeśli sądzą, że Rosya gotowa jest walczyć o odzyskanie dla Francyi Alzacyi i Lotaryngii.

Mimochodem omawia Geffcken kwestyę alzacką i tu staje na gruncie czysto germanizatorskim. Nader przykre wrażenie sprawia ten zimny egoizm polityczny, który skłonił Geffckena do tego, aby doradzać rządowi niemieckiemu środki germanizatorskie przeciwko Alzacyi i Lotaryngii. Geffcken sądzi, że powolne postępy germanizacyi w tych „krajach koronnych“ przypisać należy częścią chwiejności rządów, częścią wpływom szlachty na włościan, a głównie odrębnemu stanowisku, jakie kraje te zajmują pośród państw Rzeszy niemieckiej. Radzi tedy Geffcken, aby Lotaryngię, jako bardziej francuską, wcielono do Prus, które, jako silne, posiadają zdolność wchłaniania i asymilacyi drobnych części obcych narodowości. Alzacyę zaś należy, zdaniem autora, połączyć z W. Księstwem Badeńskiem, które w r. 1871 nie byłoby w stanie podjąć się dokonania

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETÖFIEGO.

Skreślił

Dr. ALBERT ZIPPER.

12 (Ciąg dalszy.)

Pewnego dnia Petöfi przechadzał się nad brzegiem Dunaju, w miejscu, gdzie okręty przybywające stawać zwykły. Przypatrując się zgiełkowi, usłyszał, jak ktoś z przybyłych wołał głośno: „Lisznyai“, na co zjawił się młody człowiek, w pięknym stroju narodowym.

„Pan jesteś Lisznyai?“ zawołał Petöfi.

„„Do usług““.

„Koloman Lisznyai, poeta?“

„„Tak jest. Czem mogę służyć?““

„Jestem Petöfi“.

„„Servus, kolego!““ krzyknął Lisznyai i uścisnął nędznie ubranego młodzieńca.

Koloman Lisznyai, w tym samym co Petöfi roku urodzony, znany był już wtedy jako poeta z czasopism, w których swe wiersze ogłaszał.

Kandydat adwokacki, dosyć zamożny, wziął Petöfiego natychmiast do siebie na wikt i stancyę.

Uszczęśliwiony jego znajomością, wprowadził Petöfiego, którego wiersze już wszyscy znali, a z których niektóre nawet już śpiewano, do grona znajomych młodych poetów i literatów, jak Aleksander Vachott, Alojzy Degre, Karol Berecz, Jan Pompery, Ludwik Kothy i inni.

Z tych najstarszy wiekiem Aleksander Vachott, urodzony 1818 roku, który szczególnie gorącą życzliwość okazał Petöfiemu, pozyskał wnet wzajemnie tegoż serce. Dużo czasu poświęcali przyjaciele rozmowom o literaturze. Vachott, stanowczy zwolennik kierunku ludowego, zachęcał Petöfiego nieustannie do wiernej służby ku chwale tego sztandaru, do czego i tak umysł poety się skłaniał i szczególniej uzdolnionym się wydawał.

Pod wpływem rozmów z Vachottem napisał Petöfi kilka poezyj o wybitnym charakterze ludowym. Zachwycały one Vachotta, który w nich dopatrzył się głównych zalet poezyi ludowej, prostoty i zwięzłości.

Vachott przedsięwziął sobie utorować jaśniejszą przyszłość Petöfiemu. Chciał go wyrwać ze szponów niepewnej egzystencyi i dlatego nie dopuścił, aby Petöfi przyjął propozycyę dyrektora trupy preszburskiej, który go teraz zaangażować zamierzał. Z polecenia Vachotta Ignacy Nagy, wydawca „Biblioteki powieści zagranicznych“ w Peszcie, zaproponował Petöfiemu tłómaczenie powieści dla tego wydawnictwa za znacznem na owe czasy honoraryum 16 złotych od arkusza. Petöfi przyjął tę propozycyę, ku szczeremu zadowoleniu Vachotta, który był przekonany, że stosunki jego genialnego przyjaciela tylko w stolicy kraju pomyślnie się ukształtują.

Petöfi przybył do Pesztu. Lecz jego lekkomyślność nie dozwoliła mu długo używać spokojniejszego trybu życia. Tłómaczeniem dwóch romansów, które mu Nagy oddał, nie zajął się gorliwie; kiedy nareszcie doprowadził pracę do końca, Nagy zapłacił mu wprawdzie nawet więcej, niż obiecał, lecz dalszej pracy mu nie ofiarował, a Petöfi był zbyt dumnym, ażeby o to prosić. Pieniądze zaś, stosunkowo znaczna suma, poszły bardzo lekko. Petöfi był szczęśliwym, że mógł fetować licznych znajomych, i nawet jeszcze długów narobił.

Pewnego dnia Petöfi milczący i zadumany leżał na kanapie, kiedy do znajomego z czasów asodzkich, u którego mieszkał, wstąpił niejaki Antoni Várady, kandydat adwokacki. Ani Petöfi na niego, ani ten na poetę nie zwracał uwagi. Na stole leżały kartki z poezyami: piękne pismo prawie bez poprawek. Várady wziął jedną i czytał:

Dojrzeje wkrótce zboże,
Kłos ciężki już się chyli,
Na przyszły tydzień może
Będziemy je kosili.

W mem sercu też dojrzewa
Kochanie, miłość stała,
Przyjdź, słodka czarnobrewa,
Bo czas, byś ją zebrała.

(Przekład Wł. Sabowskiego.)

„To mdłe wierszydło, bez prawdy i życia“ — rzekł przeczytawszy. Petöfi napół się podniósł i ciskał gromy niemego gniewu na Váradego. Ten tymczasem podjął inną kartkę i jak tamtę w głos przeczytał:

Fajka mi zagasła w drodze,
Więc do chatki małej wchodzę,
Żeby, jeśli się tam pali,
Dostać ognia i pójść dalej.

Dawnom fajkę już zapalił,
Jednakżem się nie oddalił,
Bo wstrzymały się me oczy
Na dziewczynie, na uroczej.

Przyglądałem się dziewczynie,
Ogień buchał na kominie
Lecz nad ogień oczy miłej
Płomieniściej się paliły.

Padły na mnie ócz tych żary
I zaledwie dałem wiary:
W fajce ognia znów nie było,
Lecz me serce się paliło.

(Przekład Wł. Sabowskiego.)

Teraz Varady nie posiadał się z zachwytu, uderzony ludowym charakterem tej piosenki. Dowiadywał się o nazwisko poety.

„Tam siedzi“, rzekł zagadniety, nazywa się Petöfi“.

Várady, popatrzywszy jeno na poetę, tejże chwili spostrzegł, że w kieszeni krucho koło niego. „Gdzie pan mieszkasz?“ zapytał.

„„Tutaj““, odrzekł Petöfi, „„bo własnego mieszkania nie mam jeszcze““.

„To mieszkaj pan ze mną“ — rzekł Várady, „u mnie wygodniej — mam dwa pokoje“.

Petöfi zeskoczył z kanapy i popatrzył się na mówiącego przenikliwym wzrokiem, potem podał mu rękę i powiedział: „Dzięki! od takiego człowieka mogę to przyjąć“.

Mieszkał tedy u Varadego. Pisał ciągle, najlepsze wiersze umieszczał w czasopismach, a otrzymanem honoraryum długi spłacał. Od Váradego zaś oprócz mieszkania uparcie nic nie przyjmował, na obiad lub kolacyę zaprosić się nie pozwolił, chociaż w niejeden dzień bez obiadu się obchodził. Nareszcie spłaciwszy długi, kupił sobie jeszcze dwa trykoty (cielisty i czarny), czamarę, frak i czarne pantalony, aby przynajmniej o tyle mieć własną garderobę — postanowił bowiem znowu na scenie chleba i laurów szukać. Nie odwiódł go od tego zamiaru Orlai, u którego, opuściwszy Peszt, w Mezö-Bereny przez kilka tygodni gościł. Orlai, wtedy już z niepodzielnym zapałem uprawiający malarstwo, zatrzymał przyjaciela jeszcze przez najweselsze święto narodu madyarskiego, przez czas winobrania. Potem powędrował Petöfi do Debrecyna, gdzie, jak słyszał, dyrektor Komlossy zbierał trupę artystyczną.

XIII.

Zamiar poety udał się. Dyrektor zaangażował go od razu, ale występem aktora wcale nie był zbudowany. Zaangażowawszy go jednak, chciał mieć z niego przecie niejaką korzyść i używał go jak i kiedy mógł, czyli, jak to mówią, wszelkie dziury nim łatał. Między innemi kazał mu w wodewilach brać udział w chórach. Na to Petöfi tem mniej mógł się zgodzić, ile, że natura odmówiła mu muzykalnego słuchu. On, który najśpiewniejsze piosenki, jak z rękawa wysypywał, nie był w stanie jednej melodyi zapamiętać. Wogóle do tego stopnia był niemuzykalny, że nigdy w życiu na opery nie uczęszczał. Odmówił tedy wprost żądaniu dyrektora, a tem samem przestał należeć do trupy Komlossego.

Atoli inny dyrektor, który prawie bez grosza, na traf losu trupę zgromadzał, przyjął go w tej chwili. Cała trupa składała się z pięciu artystów, wśród których Petöfi, jak jednooki pomiędzy ślepymi królował. W dwu mieścinach, Dioszegi i Szekelyhid, występowali — bez powodzenia. Raz przecie w życiu grywał Petöfi owe pierwszorzędne role, do których go nigdy dawniej nie przypuszczono. Kiedy zaś nawet tacy znawcy, jakimi zacni obywatele wymienionych stolic być mogli, nie oszczędzali sykań i gwizdów dla pracujących w pocie czoła artystów, a później nawet już wcale się nie jawili na przedstawieniach, rozbiła się trupa; Petöfi wśród ostrej zimy był znowu bez grosza, bez przytułku. Postanowił powędrować napowrót do Debrecyna.

Albert Pakh, kolega Petöfiego z gimnazyum ödenburskiego, mieszkał wtedy w Debrecynie. Pewnego wieczoru powracał do domu. Na progu spostrzegł człowieka, odzianego w zabłocone łachmany, bladego, jak śmierć. Leżał zemdlały — Pakh nie chciał wierzyć oczom: tym nieszczęśliwym był Petöfi. Jeszcze w drodze od Orlaia do Debrecyna, przed zaangażowaniem przez Komlossego, uczuwał biedak dreszcze i gorączkę. Nie zważał na to, lecz wśród udręczeń i rozdrażnień wychudł, jak szczypka, i coraz bardziej na zdrowiu podupadał. Dążąc teraz do Debrecyna, w jakiejś karczmie przeleżał, a nie mając grosza przy duszy, sprzedał odzież swą i ubrał się w te żebracze łachmany.

Teraz dopiero bardzo niebezpiecznie chorował. Długi czas był nieprzytomny, ale wreszcie nastąpił pomyślny przełom w chorobie i był znów rekonwalescentem. Nie chcąc Pakhowi być ciężarem, przeniósł się do chaty biednej staruszki, u której w izdebce pustej zimnej, nigdy nieopalanej przepędził resztę nadzwyczaj srogiej zimy.

Lepianka stała na samym końcu rozległego miasta, tuż, gdzie się step rozpoczyna. Z okna izdebki widok był — na szubienicę.

Wichry, zawieruchy szalały żałośnie około samotnej chaty, wciskały się mroźnem tchnieniem do izby Petöfiego. (C. d. n.)

takiej asymilacyi, ale teraz łatwiejby mu to przyszło. Tutaj już szanowny doradca Fryderyka III okazuje się w kwestyach polityki międzynarodowej nieodrodnym wychowankiem swego prześladowcy Bismarka. Nie sądzimy, aby takie poglądy zjednały mu sympatyę poza sferami junkrów pruskich.

Geffcken wspomina także o niepowodzeniach polityki rosyjskiej w Bułgaryi i nadmienia, że wkrótce po rewolucyi, która usunęła księcia Aleksandra Battenberskiego, Rosya szukała zbliżenia z Włochami i chciała zawrzeć z niemi tajną ugodę, obiecując jej Tryjest za przymierze z Rosyą na wypadek wojny europejskiej. Francya również ubiegała się o przyjaźń Włoch i obiecywała im Trydent. Włoski prezydent ministrów Depretis nie ufał jednakże tym obietnicom, a Bismark zręcznie pokrzyżował zamiary Francyi i Rosyi, wciągając Włochy w system przymierza mocarstw środkowo-europejskich.

Rosyi i Francyi nie pozostawało nic innego, jak tylko szukać wzajemnego zbliżenia się. Car wahał się jednakże pomiędzy polityką Katkowa a Giersa. Katkow chciał przymierza z Francyą bez zastrzeżeń, Giers zaś starał się o utrzymanie względnie przynajmniej dobrych stosunków z gabinetem berlińskim. Z czasem Giers popadł w niełaskę, a obecnie zagraniczną polityką Rosyi kieruje Szyszkin, przychylny porozumieniu z Francyą. Oprócz niego niemały wpływ wywiera Włangali, a w stosunkach Rosyi ze wschodem także Ignatiew i Chitrowo, o którym powiada Geffcken, że gdyby mógł, przywróciłby polityczny system Borgiów.

Geffcken na dowód dyplomatycznego szowinizmu Ignatiewa wspomina, iż niedawno Ignatiew oświadczył, że Rosya zażąda w chwili, gdy uzna to za stosowne, ewakuacyi Bośnii i Hercegowiny. Żądanie to, jak autor utrzymuje, wykracza nietylko poza traktat berliński, ale sprzeciwia się także tajnej ugodzie Reichstadzkiej, którą Rosya zawarła z Austryą przed wojną turecką, obiecując jej Bośnię i Hercegowinę za zachowanie neutralności podczas wojny i pod warunkiem, aby układ ten zachowany był w tajemnicy przed Niemcami

Autor broszury chwali przy tej sposobności politykę Kalnokyego i Kallaya, któremu przypisuje główną zasługę zorganizowania znakomitego zarządu Bośnii i Hercegowiny i podniesienia dobrobytu krajów okupowanych.

Do systemu potęg, przeciwnych trójprzymierzu, zalicza autor oprócz Rosyi i Francyi także Kuryę rzymską. Watykan, zdaniem Geffckena, ma słuszny powód do niezadowolenia z trójprzymierza, które wcale nie sprzyja świeckim widokom papiestwa. Autor broszury utrzymuje, że traktaty przymierza Austryi i Niemiec z Włochami dlatego zachowane zostały w tajemnicy, w przeciwieństwie do traktatu przymierza austryacko-niemieckiego, aby nie drażnić Watykanu, ponieważ traktaty te zapewniają Włochom „dzisiejszy ich stan terytoryalny,“ a więc gwarantują im nietykalność Rzymu.

Ale po utracie przyjaźni kuryi rzymskiej — mówi Geffcken — trójprzymierze może się pocieszyć przychylnością Anglii, wobec której, (jak twierdzi również pułkownik Maurice), mocarstwa, należące do trójprzymierza, zobowiązały się wszelkie zaczepne kroki Rosyi przeciwko Indyom uważać za *causus belli*. Anglia natomiast obowiązana będzie na wypadek wojny osłonić swą flotą wybrzeża włoskie, aby armia włoska mogła wziąć udział na głównym teatrze wojny.

W końcu nadmienia autor, że sułtan turecki, który niedawno wezwał do Konstantynopola generała Brialmonta z Belgii, a polityce Stambułowa okazuje do pewnego stopnia bierną życzliwość, także więcej sprzyja rzeczywiście istniejącemu trójprzymierzu, niż apokryfnemu przymierzu dwoistemu.

Geffcken z zestawienia stosunków międzynarodowych wyciąga ten wniosek ostateczny, że na wszelki sposób „mocarstwa, należące do trójprzymierza, mają przyszłość zabezpieczoną, a więc spokojnie mogą oczekiwać wypadków dziejowych.“ Niemcy jednakże widocznie nie podzielają tej zupełnej pewności Geffckena, i dlatego zbroją się ciągle, bez ustanku.

III Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu.

Program zjazdu 11, 12 i 13 września b. r. jest następujący:

Przybywających na zjazd uczestników przyjmować będą na dworcu kolei żelaznej w Poznaniu delegowani członkowie komitetu w niedzielę 10 września i w poniedziałek 11 września przy wszystkich pociągach, wskazując kwatery i udzielając potrzebnych informacyj. W celu zamówienia kwater trzeba się zgłaszać do skarbnika komitetu, dr. Kusztelana.

Biuro informacyjne znajduje się w gmachu frontowym teatru polskiego przy ulicy Berlińskiej Nr. 18. Dla wzajemnego zaznajomienia się, zaprasza się gości w niedzielę wieczorem do sali hotelu „Victoria“, obok teatru polskiego.

W poniedziałek 11 września.

O godzinie 9½ z rana odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele farnym. O godzinie 10½ z rana pierwsze ogólne zebranie w teatrze polskim, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie zjazdu przez prezesa komitetu, hr. Augusta Cieszkowskiego; 2) powitanie uczestników: a) w imieniu miasta Poznania, przez radcę dr. Wicherkiewicza, b) centralnego Towarzystwa rolniczego, przez prezesa St. hr. Żółtowskiego, c) prawników wielkopolskich, przez radcę St. Mottego; 3) wybór marszałków zjazdu i ukonstytuowanie biura; 4) odczyt: „O postępie ekonomicznym i społecznym Galicyi, od czasu zaprowadzenia samorządu“, przez St. Szczepanowskiego, posła do Rady państwa; 5) odczyt: „Parlamentaryzm a gmina“; 6) sprawozdanie z czynności komisyi emigracyjnej; 7) rozdział na sekcye.

O godzinie 4 po południu: I) Sekcya dla prawa publicznego obradować będzie w Bazarze, w jednej ze sal mniejszych.

Referaty będą następujące: 1) „Pożądaną jest rzeczą, aby w gimnazyach udzielano propedeutyki prawniczej, t. j. pewnych przygotowawczych wiadomości zasadniczych z nauki prawa prywatnego i publicznego“ — prof. Zolla z Krakowa; 2) „W jakim kierunku należałoby przeprowadzić reformę sądów przysięgłych, aby instytucyę tę uczynić pożyteczniejszą przy wymiarze karnej sprawiedliwości?“ — prof. dr. Ostrożyńskiego ze Lwowa; 3) „O potrzebie reformy śledztwa wstępnego“ — prof. dr. Stebelskiego ze Lwowa; 4) „O potrzebie zaprowadzenia postępowania kontradyktoryjnego w postępowaniu śledczem, zwłaszcza w przedmiocie aresztu śledczego i ściślejszego przeprowadzenia równości stron w postępowaniu śledczem wogóle“ — adwokata dr. Zinsa ze Stanisławowa.

II. Sekcya dla ekonomii społecznej i spraw pokrewnych obradować będzie w wielkiej sali bazarowej.

Referaty: 1) „Waluta złota i jej wpływ na gospodarstwo społeczne“ — prof. dr. Milewskiego z Krakowa; 2) „Połączenie kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie“ — prof. dr. Głąbińskiego ze Lwowa; 3) „O zawodowej organizacyi stanu rolniczego na wzór francuskich syndykatów rolnych“ — prof dr. Leo z Krakowa; 4) „Stan i organizacya kredytu włościańskiego w Galicyi“ — dr. L. Caro z Krakowa; 5) „Korreferat w kwestyi lichwy“; 6) „Czy i o ile spółki, należące do związku spółek polskich w Prusiech, mogą zaspokoić potrzeby kredytowe mniejszych posiedzicieli ziemskich“ — ks. patrona Wawrzyniaka ze Sremu; 7) „Chroniczny charakter obecnego przesilenia rolnego“; 8) „O potrzebie statystyki w dzielnicach polskich“.

We wtorek 12 września o godzinie 9 przed południem: III. Sekcya dla prawa prywatnego w jednej z sal mniejszych w Bazarze:

Referaty:

1) „O potrzebie i znaczeniu statystyki prawa prywatnego“ — dr. Jaworskiego z Krakowa; 2) „O potrzebie reformy prawa małżeńskiego“ — dr. Bujaka ze Lwowa; 3) „Stosunek dobrowolnej sprzedaży gruntów do ich dzierżawy i najmu podług projektu prawa cywilnego dla Niemiec“ — adw. Mottego z Grodziska; 4) „Tłómaczenie nazwisk cudzoziemskich ze stanowiska prawa cywilnego — adw. Sunderlanda z Siedlec.

IV. Sekcya dla spraw emigracyjnych w wielkiej sali bazarowej.

Referaty: 1) „Wychodźtwo polskie z pod panowania rosyjskiego“, — dr. Kłobukowskiego ze Lwowa. 2) „O wychodźtwie z Galicyi“, prof. dr. Kleczyńskiego korref. p. Dwernickiego. 3) „O emigracyi z pod panowania niemieckiego“, — Patrona Jackowskiego z Poznania. 4) „O koloniach polskich w północnej Ameryce“, — prof. dr. Dunikowskiego ze Lwowa. 5) „O koloniach polskich w Brazylii“, — prof. dr. Siemiradzkiego ze Lwowa. 6) „Łączność ekonomiczna z wychodźtwem“, dr. Ungara ze Lwowa. O godz. 4 po południu: V. Wspólne obrady wszystkich sekcyj nad kwestyą małej własności ziemskiej, w wielkiej sali bazarowej.

Referaty: 1) „Rozwój osadnictwa krajowego w wschodnich prowincyach monarchii pruskiej i prawodawstwo rentowe“, — Kalksteina z Poznania. 2) „Kwestya małej własności ziemskiej w Rosyi“, — p. Kutyłowskiego z Petersburga. 3) „Kwestya udziału robotników i oficyalistów w zysku przedsiębiorstwa rolniczego“, — hr. Cieszkowskiego z Wierzenicy. Sekcye, które nie zdołają załatwić całego porządku obrad, mogą uchwalić powtórne zebrania w następnych dniach i w takich godzinach, które najmniej kolidować będą z obradami innych sekcyj, ewentualnie w środę rano przed drugiem plenarnem zebraniem.

W środę 13 września.

O godzinie 11 przed południem drugie plenarne zebranie w teatrze polskim z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania z wyniku obrad sekcyjnych. 2) Odczyt: „O przemyśle domowem z szczególną uwagą na ekonomiczne potrzeby obieżysasów“. 3) Odczyt: „O taryfach kolejowych“. 4) Wybór komisyi rewizyjnej do sprawdzenia rachunków. 5) Uchwała co do przyszłego Zjazdu i w tym celu wybór komisarzy. 6) Pożegnanie i zamknięcie Zjazdu. O godzinie 4 po południu: wspólna uczta w Bazarze.

W środę dnia 13 września teatr polski urządzi przedstawienie galowe. Początek o godzinie wpół do 8. Tegoż dnia o godzinie 10 odbędzie się w Bazarze wieczór z tańcami. Dla uczestników i ich rodzin wstęp wolny; dla innych osób bilet wstępu kosztować kędzie 5 marek. W czwartek dnia 14 września projektowane są wycieczki do wyboru, a mianowicie: a) wycieczka do Gołuchowa dla zwiedzenia zbiorów historycznych hrabiny z książąt Czartoryskich Działyńskiej; b) wycieczka przez Gniezno do Jarząbkowa, osady rentowej Banku ziemskiego, urządzonej przez włościan górnośląskich.

* * *

Uczestnicy Zjazdu korzystać mogą z ulg, jakie przedstawia nabycie biletu objazdowego *(Rundreise-Billet)*, które wystawia naczelnik każdej stacyi po zamówieniu dwa dni naprzód. Bilet taki jest tańszy od zwyczajnego o 20 procent, a służy 45 dni przy odległościach 600 do 2000 kilometrów. Pakunki wolno zabierać tylko ręczne. Na wniosek o bilet objazdowy dostarcza kolej formularzy, w które wpisuje podróżnik główniejsze stacye projektowanego objazdu.

Jeżeli 30 uczestników odbywa wspólną podróż, to powinni wnieść do zarządu kolejowego (*Betriebs-Amt* — dla Galicyi w Katowicach) 2 dni naprzód podanie, na mocy którego uzyskają 50 procent zniżki w cenach zwyczajnych — nie objazdowych. Dla osób wyjeżdżających rano ze Lwowa, a wieczorem około godziny 10 z Krakowa, jest pociąg kuryerski przez Bogumin (Oderberg) najdogodniejszą komunikacyą; przybywa on przez Wrocław do Poznania o godzinie wpół do 11 rano. Dla osób wyjeżdżających wieczorem ze Lwowa, a rano z Krakowa, jest drugi pociąg kuryerski przez Oświęcim lub Szczakowę i Wrocław, a przybywa do Poznania o północy.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 29 sierpnia.*

Półurzędowy tygodnik *Montagsrevue* zamieszcza artykuł, omawiający stanowisko czeskiej szlachty feudalnej w sposób, który zasługuje na uwagę, a który ze strony szlachty czeskiej nie może pozostać bez odpowiedzi. Półurzędowy organ zrywa bowiem wszelki związek między szlachtą czeską a narodem i doradza jej stanowcze zerwanie z polityką narodową i pojednanie z Niemcami czeskimi. Powołując się na znane czytelnikom naszym wywody dr. Czernohorskijego *Montagsrevue* przyznaje, że nie masz właściwie dawnej szlachty czeskiej, a właściciele wielkich posiadłości w Czechach są szlachtą niemiecką, osiadłą na czeskiej ziemi. „Jakież więc jest położenie szlachty w Czechach?“ pyta ów tygodnik i pisze dalej: „Odpychają ją Młodoczesi i uważają za obcą. Prawo państwowe w pojęciu czeskiem jest czemś odmiennem od czeskiego prawa państwowego w pojęciu Gregra i Riegera. Pojęcie szlachty odrzucają zarówno Czesi jak Niemcy. Czy nie byłoby wsród tych okoliczności właściwem, aby ta szlachta przejęła się tradycyami epoki Ferdynandowskiej, w której tworzyły się pierwsze zawiązki państwa austryackiego i w której pewne nadania monarchy miały tylko ten cel, aby w miejsce czeskiej szlachty, na którą rachować nie było można, utworzyć szlachtę, przychylną dynastyi i państwu? Nie na gruncie czeskiego prawa państwowego, lecz jako przeciwstawienie tego prawa wyrosły owe rady szlacheckie. Owcześni Habsburgowie chcieli utworzyć z Czech nie państwo, lecz prowincyę i w tym kierunku rozwijał się kraj przez ostatnie dwieście lat. Nie wiemy, jaką odpowiedź da na to szlachta czeska, ale rada, jaką udziela mu *Montagsrevue* jest niebezpieczną. Szlachta czeska, choć pochodzenia obcego, musi i powinna iść z narodem, wśród którego żyie. Inaczej musi stracić wszelki wpływ i odosobniona zginąć moralnie i materyalnie. Idąc za radą półurzędowego organu, własnemi rękami kopałaby grób dla siebie,

Z Włoch.

Rozruchy w miastach włoskich powoli ustają, chociaż opinia publiczna rozdrażniona jest jeszcze bójką w Aigues-Mortes. Zwłaszcza ta okoliczność, iż rząd francuski nie uznał winy mera w Aigues-Mortes w tym stopniu, aby mu dać przymusową dymisyę, lecz przyjął rezygnacyę dobrowolną mera z dotychczas zajmowanego stanowiska, wywołała we Włoszech powszechne niezadowolenie. Są to jednak subtelności, które na porozumienie się obu rządów wpłynąć nie mogą, a całe zajście dyplomatyczne między Włochami i Francyą uważać można za załatwione i skończone.

W niedzielę wieczór o godzinie pół do 11-tej rozległ się huk, wstrząsający posadami wszystkich domów, w okolicy Izby kasacyjnej położonych. Przed pałacem Altieri, gdzie się znajduje Izba kasacyjna i klub papieskiej gwardyi szlacheckiej, eksplodowała bomba. Na miejscu katastrofy znaleziono rannego młodego mężczyznę, którego w pierwszej chwili za sprawcę zbrodniczego czynu uważano. Pokazało się jednak, że był on jedynie ofiarą zbrodni, i przypadkowo znalazł się w tem miejscu, gdy nieznany mu człowiek rzucił bombę. Nazywa on się Józef Riccini; przeniesiono go natychmiast do szpitala, gdzie musiano mu odjąć nogę. Budynki zostały bardzo mało uszkodzone. Czy i o ile motywa polityczne grały rolę w dokonaniu zbrodniczego zamachu, dotąd nie wiadomo.

Głosy z kraju.

Sanok, 24 sierpnia. Do jakiego stopnia nasza samowiedza narodowa polska jest uśpioną jeszcze, a skutkiem tego jak dalece nie odczuwamy potrzeby organizowania się w wszelkiej akcyi życia publicznego (wszak tylko organizacya — bije), niech posłuży za przykład fakt następujący:

Dziś odbywały się tu wybory do Rady gminnej z I — wyraźnie pierwszego Koła, a więc z Koła kwiatu prowincyonalnego. Do urny miało przystąpić 89 wyborców, tj. 59 Polaków, 17 Rusinów i 13 żydów. Głosowało zaś faktycznie tylko 57 i to niemal wszyscy Rusini i żydzi, a reszta Polacy. Jakiż rezultat głosowania? Jeden Rusin otrzymuje 57 głosów (jednogłośnie), drugi 44, a dopiero 37 głosów (o 20 głosów mniej) padło jako najwyższa cyfra na Polaka. Wprawdzie cieszymy się — szczerze to mówię — tym wyborem braci Rusinów i spodziewamy się, że oni objaw ten na przyszłość należycie ocenić potrafią; wprawdzie zresztą weszli sami Polacy do Rady gminnej, ale pytam się każdego bezstronnego, czy tak się robić powinno w życiu publicznem? Bezwarunkowo należy nam zawsze być sprawiedliwymi, a zwłaszcza względem Rusinów, — lecz nie widzę potrzeby, żebyśmy równocześnie mieli krzywdzić siebie. Czyż ani jeden z kandydatów polskich nie zasługiwał na wybór jednogłośny lub bodaj 44 głosami? Czyż wybrańcy większości mają przechodzić mniejszością głosów? Gdzież się podziało owych 20 głosów (57 : 37) i czyje one były? My wyprzedzamy się w grzeczności i słuszności dla kogoś, ale ten ktoś śmieje się nam za plecami (dla 20 głosów warto przecie), a na przyszłość znajdzie się niezawodnie ktoś trzeci, co w tej mętnej wodzie więcej niż tym razem ryb złowi.. Tym razem nie zoryentowano się jeszcze dostatecznie w naszem rozbiciu; wszak ktoś rozumny przeczuwałby, że, gdy ma być wybranych 6 radnych i 6 zastępców, głosy padną aż na 38 kandydatów! To chyba dziecinna zabawka, a nie rzecz dojrzałych. Potrzebowali tylko Rusini związać się z żydami (objaw w Sanoku niestety tradycyjny) i solidarnie głosować, a mogli przeprowadzić „figury“, jakieby im się żywnie podobało, rozporządzając 30 blisko głosami na 57...

A jeszcze jeden fakt, malujący naszą doryweczość. Na zastępcę ilością 31 głosów przechodzi p. B., człowiek, który około miasta niemałe położył zasługi długoletnią pracą, cieszący się powszechną sympatyą jako prawy obywatel; gdy równocześnie wybiera się znacznie większą ilością głosów p. D., człowieka niewątpliwie pożądanego w ciele radzieckiem, ale przecież ani tak zasłużonego, ani tak długo między nami bawiącego. Objaw to, każdy przyzna, rażący — po stronie większości.

Podniosę i to. Na przedwyborczem zebraniu Koła, zwołanem — pomimo próśb wielu wyborców — dopiero w ostatni wieczór przed wyborami, — otóż na takiem przedwyborczem zebraniu robi się tylko jedno (!) próbne głosowanie od biedy, skutkiem czego proponuje się np. na radnych takich, którzy sami życzą sobie wejść tylko jako zastępcy lub wcale nie życzą sobie wchodzić w skład Rady, przez co równocześnie pomija się siły godne i wiekiem starsze z jednej strony, a z drugiej strony kompromituje się tamtych w opinii publicznej w szczególności, a Polonię w ogóle. Wynik powyższego postępowania jest np. tym razem taki, że obywatel S., młody, pełen energii i inteligencyi, otrzymuje 24 głosy, jako radny, a 22 głosy, jako zastępca i naturalnie chwalebnie upada, rozporządzając *de facto* 46 głosami na 57 głosujących.

Albo wreszcie, czyż to nie upokarzające dla nas, że na owem już opisanem przedwyborczem zgromadzeniu zebrała się nas zaledwie garstka, a gdy wśród dyskusyi padło jawnie słowo o „istnieniu niewątpliwem większości“, to z sali wyszło przed próbnem głosowaniem z Rusinami i żydami kilku Polaków także, ludzi poważne zajmujących stanowiska?!

Trzeba przyznać, że pomimo tych koziołków skład wybrańców dzisiejszych I Koła przedstawia się wcale nieźle, ale czyż to upoważnia nas, abyśmy na przyszłość tak samo postąpili? Czyż godzi się na przyszłość dawać tak jawne świadectwo naszej słabości? Słabym bowiem jest, kto w naszych czasach nie łączy się, nie „organizuje się“ we własnym dobrze zrozumianym interesie. Odkąd nas Bóg zaczął karać, odebrał nam ten zmysł i stąd nie my, Polacy, ale kto inny wśród nas, jak statystyka uczy, potężnieje, a my tego nie chcemy widzieć, bo toby nadwerężyło nasze wygodne posłanie...

Humanum est errare, sed... Otóż nie zwołujmy więcej zgromadzeń przedwyborczych, jak do odejścia pociągu pospiesznego, a przedewszystkiem zlejmy się w jedno ciało Polacy wszelkich odcieni i porozumiewajmy się zawsze na czas przed wszelką akcyą publiczną, a zgodziwszy się większością na coś, przystępujmy do czynu jak jeden mąż, rzucając w kosz sympatye i antypatye osobiste, jak to czynią żydzi. Gdy tak postąpimy, wszystko się stanie po myśli naszej, po myśli polskiej (czyżbyście jej nie kochali?); każdy przeciwnik, czy przyjaciel będzie się z nami zawsze i wszędzie liczyć, szukać poważnie kompromisu; każdy nas będzie szanował, bo tylko silnych szanuje się w świecie, a to chyba najpiękniejsze zwycięstwo, najlepsza nagroda za porzucenie naszej osławionej polskiej doryweczości, opieszałości i lekkomyślności. Więcej zatem samowiedzy narodowej, więcej pozytywnego zrozumienia obowiązków obywatelskich w duchu nowoczesnym, a wnet, drodzy bracia, to co dziś zwiecie (nie wszyscy) utopią, okaże się jako siła pełna wiosennego blasku.

Kronika.

***Kraków**, 29 sierpnia.*

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał

„ŻYCIE“

organ młodzieży.

Dwutygodnik polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Kiedy z końcem zeszłego roku powstała we Lwowie myśl podjęcia peryodycznego wydawnictwa młodzieży, szczerze przyznaję, że nie bardzo zachwyciłem się tą wiadomością. Nie dlatego, iżbym potrzeby lub racyi istnienia takiego organu nie uznawał. Przeciwnie. Wbrew piorunującym nieraz z katedry i skądinąd głosom, że „młodzież powinna uczyć się tylko i słuchać“, na pierwsze (uczyć się) zgadzając się najzupełniej, twierdzę, że w kraju, jak nasz, obdarzonym względnemi swobodami konstytucyjnemi, gdzie w zasadzie przynajmniej istnieje wolność myśli i słowa, młodzież, i to w pierwszym rzędzie akademicka młódź, biorąca już w życiu publicznem, o ile ono dla niej dostępne, udział niemały, sposobiąca się do obywatelskiej służby, która ją czeka z chwilą opuszczenia ławy uniwersyteckiej, ma najzupełniejsze prawo, nie ograniczać się na samej fachowej nauce, ale o sprawach ogólniejszego znaczenia, bliżej ją obchodzących, sama też publicznie głos zabierać, rozprawiać i wyrabiać w sobie należyte o nich pojęcie. Młode pokolenie odczuwa też samo nie od dziś tę potrzebę, tem bardziej, że poważna, codzienna prasa u nas, z małemi wyjątkami, zajęta snać i pochłaniana zupełnie wszelkiemi innemi „kwestyami“, na sprawy młodzieży prawie żadnej nie zwraca uwagi.

Pomimo tego więc, że potrzeba specyalnych organów młodzieży wydaje mi się uzasadnioną, przyjąłem powyższą wiadomość z niedowierzaniem. Wspomnienia ostatnich kilku lat zrodziły we mnie poważną wątpliwość. W pamięci żywo mi stanęły awanturnicze dzieje krakowskiego *Ogniska*, namiętne walki, jakie to pismo, — za skrajne i nie ze wszystkiem może sympatyczne, w każdym razie jednak, jako samorzutny objaw myślenia młodzieży, nadające się przynajmniej do szerokiej dyskusyi i krytyki, — zmuszone było staczać z potężnem wstecznictwem krakowskiego uniwersytetu; przypomniały mi się chwile, jak w owej walce padł wreszcie ten organ młodzieży i zakończył niedługi swój żywot, a na gruzach jego w osławionym *Akademickim Przeglądzie* podniósł się sztandar wsteczny, tem obrzydliwszy, że w ręce przez młodych karyerowiczów ujęty, by wkrótce potem — tym razem na rzetelny pożytek młodego pokolenia — we własnem ugrząść błocie — podobnie, jak zeszłoroczny wyprysk młodej, neostańczykowskiej kołowacizny, p. t. *Młode Słowo* również — pożal się Boże — w Krakowie wylęgły. Wszystkie te, tak przykre momenty uprzytomniłem sobie i ogarnęło mnie zwątpienie.— A jednak, gdy mi w styczniu b. r. wpadł w ręce pierwszy, okazowy numer zapowiedzianego pisemka, kiedym przerzucił okiem krótkie, programowe „Słowo wstępne“, gdym bliżej w treść noworodka wglądnął, chcąc po rysach jego i minie zawyrokować, czy żyć będzie długo i chować się zdrowo, — znikło uprzedzenie i duch we mnie wstąpił. Zdrowie patrzało mu — jak to mówią — z oczu. Czekałem dalszych numerów, i każdy następny czytałem z coraz to większem zajęciem, z coraz pilniejszą uwagą. Toż obecnie, mając ich półroczny poczet przed sobą, sądzę, że godzi się tak z obowiązku publicystycznego, jak dla zadośćuczynienia i naprawienia początkowych uprzedzeń, poświęcić słów kilka młodemu wydawnictwu.

Nadmieniłem już, że program z którym wystąpiło *Życie*, jest krótki i streszcza się w kilku zdaniach. „Dalecy od wkraczania na pole wielkiej polityki — czytamy w „Słowie wstępnem“, — zakreśliwszy skromne rozmiary naszemu pisemku, poświęcamy je wyłącznie omawianiu spraw żywotnych, dotyczących rodzinnego kraju, nawiązaniu ogniw łączących wszystkich ludzi dobrej woli i uczciwych chęci ku wspólnemu celowi, którym jest odrodzenie duchowe i moralne społeczeństwa polskiego, wyswobodzenie się pod względem ekonomicznym z przewagi bądź to jednostek, bądź zbiorowych, a obcych nam duchem żywiołów.

„Pragniemy wskrzesić wiarę we własne nasze siły i rozbudzić uspione letargiem społeczeństwo do podjęcia realnej a rzetelnej pracy nad oświeceniem ciemnych mas ludu...

„Wierni hasłu: „sprawiedliwość względem każdego“, stajemy na gruncie słuszności w stosunku do braci Rusinów, wszelkie ich dążenia ku jak najszerszemu ich rozwojowi narodowemu znajdą życzliwe i gorące poparcie w *Życiu*, natomiast z całą bezwzględnością wystąpimy przeciw jakimkolwiek zakusom odrębności, któreby stanęły w sprzeczności z interesami całego narodu...

„W kwestyi żydowskiej... zajmujemy stanowisko czysto przedmiotowe. Dalecy od prądów antisemityzmu, stać będziemy na straży interesów narodowych... Nie wierząc w mrzonki asymilacyjne..., żądamy od ludzi, żywiących się chlebem naszego kraju, żeby korzystając w całej pełni z praw obywatelskich, spełniali w równej mierze i obowiązki względem tego kraju...

„Główną uwagę poświęcimy naszej młodzieży, bez różnicy jej stopnia wykształcenia i fachowego zajęcia...“

Apostrofą gorzkiej wymówki i żalu do prasy naszej za zaniedbywanie spraw młodzieży i zapewnieniem o szczerych chęciach redakcyi kończy się ten program, w niektórych ustępach nie zbyt jasny może i trochę pretensyonalny, ale szczery, patryotyczny, demokratyczny i postępowy. Możnaby, co prawda, zauważyć w nim i wytknąć brak owej siły i ognia, jakiego od niezepsutej młodzieży wymagać mamy prawo. Wolę jednak taki, nie naturalny choćby spokój, niż słomiany zapał, tak często niestety w naszem społeczeństwie spotykany, tak szybko zwykle gasnący. Przytaczając zaś ten program, na który chyba każdy dobrze myślący pisać się może, z góry już winienem zaznaczyć, że *Życie* — jak dotąd — starannie dochowuje mu wierności: nie zapuszczając się w kwestye wysokiej i szerokiej polityki, omawia sprawy narodowe i społeczne pierwszorzędnej — dla młodzieży zwłaszcza — wagi, stara się ją oświetlać własnym, a nikogo nie zapożyczanym, a szczerze patryotycznym poglądem, nie bawi się — na wzór dawniejszych „organów młodzieży“ — w banalne i frazesowe rozwiązywanie mglistych teoryj i mrzonek, lecz czerpie tematy wprost z życia, postępuje z tem codziennem, realnem życiem naprzód i w ten sposób pojmując swe trudne zadanie, usiłuje wytworzyć w młodzieży zdrową opinię i trzeźwy pogląd na ważniejsze objawy narodowego rozwoju.

Zaraz na wstępie więc, w tych kilku słowach z uznaniem wyraziłem się o młodem pisemku. Uznanie to jednak nie jest bezwzględne. Nie zapoznaję bynajmniej ujemnych stron *Życia*, nie idealizuję go, nie uważam za organ, od wszelkich zarzutów wolny. Twierdzić tak — byłoby śmiesznością. Słabych stron w *Życiu* naliczyć można sporo, zwłaszcza w numerach początkowych. W przeważnej swej części wszakże pochodzą one z naturalnego u młodych pracowników na polu dziennikarstwa, nienależytego jeszcze obycia się z rutyną, miarą i sposobem publicystycznego pisania z niedostatecznego jeszcze „wyrobienia się“ tych, którzy pismem sterują. Ten wzgląd mając ciągle na oku, potrafimy być wyrozumiałymi na niejednę usterkę, na niejeden błąd, któryby nas w innem piśmie mocno razić musiał. Krótki przegląd ważniejszych spraw, poruszonych do tej pory w *Życiu*, da nam sposobność bliższego wytłómaczenia się z tych uwag, które — zbyteczna chyba dodawać — dyktuje nam niekłamana dla szlachetnych usiłowań młodzieży życzliwość, oparta na spokojnej, uważnej obserwacyi.

Życie jest dzieckiem „Żałoby narodowej“. — Z hasłem „*Czynu, czynu, naród czeka*“, dla zamanifestowania stanowiska swego wobec przesmutnych rocznic, jakie obecnie przeżywamy, pierwszy swój numer wydaje w czarnych obwódkach i w obronie „Żałoby“ szermierzy od samego początku gorąco i dzielnie przeciw głosom puszczyków, którym dla pokrycia własnego niedołęstwa zachciało się nagle bronić Warszawy (!), tej Warszawy, która — jak powszechnie wiadomo — pierwsza, bez oglądania się na nikogo, żałobę przywdziała i w czyn ją wprowadzać zaczęła.

Zgodnie z programem swym baczną uwagę w pierwszym rzędzie poświęca *Życie* sprawom młodzieży: surowo i ostro wprawdzie ale sprawiedliwie ją sądzi, a ujmuje się za nią i żarliwie broni jej przed nieusprawiedliwionemi skądinąd zarzutami; nie szczędzi chłóst satyrycznych tej części młodzieży, która na czczem próżniactwie i hulankach traci zdrowie i marnuje najpiękniejsze chwile w życiu; odsłania prawdziwą nędzę ubogich studentów, skazanych na „mundantury“ i lekcye, licho płatne; śledzi uważnie ruch stowarzyszeń akademickich w kraju, korespondencye swe czerpie przeważnie ze stosunków młodzieży na prowincyi, nawołuje ją do brania czynnego udziału w narodowych obchodach, w towarzystwach „Szkoły“ i „Oświaty ludowej“, w Sokole i t. p., gorącą odezwą swą sprowadza do Krakowa imponujący liczbą zastęp młodzieży z najrozmaitszych miast naszych na smutny akt oddania ojczystej ziemi drogich szczątków Mazowieckiego Lirnika, — jednem słowem *Życie* zagrzewa młode serca w czci dla najświętszych narodowych ideałów, i młodą brać wiedzie niekrętą, a prostą, prawą drogą ku świetlanemu celowi odrodzenia Ojczyzny.

(Dok. nast.)

p. Wojciech Szukiewicz z Zakopanego od p. T. z Warszawy 5 złr.

P. Antoni K. Tylko z Krzeszowic złożył od pozyskanych członków 13 złr.

Wczorajszego dnia nie zdarzył się w Krakowie ani jeden wypadek zachorowania lub śmierci na cholerę.

Najbliższe posiedzenie Rady miasta odbędzie się prawdopodobnie we czwartek dnia 7 września br.; ze względu na wiele ważnych spraw zalegających byłoby wielce pożądaną rzeczą, aby posiedzenie to odbyć się mogło, a nie spełzło na niczem dla braku kompletu. W miesiącu wrześniu, oprócz wielu spraw ekonomicznych, zadecydowane będą zatwierdzenia wyborów nowych członków Rady miasta, nastąpi wybór pierwszego wiceprezydenta i zamianowanie drugiego wiceprezydenta miasta. Przeciw przeprowadzonym wyborom są liczne protesty prawne we wszystkich Kołach wyborczych.

Prezydentowi miasta p. Józefowi Friedleinowi składał dziś w sali radnej inspektor szkolny p. Stanisław Twaróg z całem gronem kierowników i kierowniczek 16 szkół ludowych miejskich życzenia i wyrazy szacunku w imieniu nauczycielstwa tychże szkół.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Głuziński powrócił do Krakowa.

Prezydent sądu krajowego wyższego Zborowski i komendant korpusu Krieghammer wczoraj wieczór powrócili do Krakowa.

Nowe ulice. Pp. Jan Fischer Stachurski i ... doktorowa Pałczany otworzyli na swoich gruntach ulicę 14-metrową, łączącą ulicę Karmelicką z ulicą Czarnowiejską i obiedwie z ulicą Ogrodową w Czarnej Wsi przy której to ostatniej stanęło w tym roku 7 wygodnych a nawet ozdobnych kamienic.

Place pod ulice te, przedstawiające wartość około 40.000 złr., odstępują właściciele powyżsi gminie bez pretensyi, a nadto p. Stachurski, chcąc umożebnić przystęp do swych budowli w ulicy Ogrodowej — podniósł i nadsypał plac pod ulicę przeznaczony począwszy od ulicy Karmelickiej i na szerokość 5 metrów dał twardy, kamienny podkład. Ulice te, będące przedłużeniem ulicy Batorego, są w pięknem położeniu, nader blisko plantacyj, i zabudują się niezawodnie w zupełności z wiosną roku przyszłego. — zwłaszcza, iż pierwszą linię tramwajową, jaka ma być zbudowaną, jest połączenie ogrodu krakowskiego z rynkiem głównym.

Zmarli. Antoni Trzywdar Rakowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł onegdaj we Lwowie, mając lat 68.

W Stanisławowie zmarli: Franciszek Kwiatkowski, żołnierz polski z r. 1863, majster szewski i Jan Marianowski, przeżywszy 75 lat.

W Wiedniu zmarł Tobiasz Oesterreicher, kontradmirał marynarki austr. w stanie spoczynku, udekorowany orderem Leopolda za świetne odznaczenie się w bitwie pod Lissą w r. 1866.

Krzeszowice, 27 sierpnia. (Kor. *N. Reformy*). W niedzielę dnia 3 września odbędzie się u nas zgromadzenie dotychczasowych członków Towarzystwa „Szkoły ludowej“, celem założenia Koła miejscowego. Program zgromadzenia następujący: Odczytanie statutów Towarzystwa i regulaminu Koła miejscowego. Wybór zarządu Koła (przewodniczącego i jego zastępcy, sekretarza i jego zastępcy, skarbnika i jego zastępcy). Wybór delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (§ 16 statutu). Wnioski członków.

Chrzanów, 25 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 24 b. m. ukończyła obrady swoje konferencya okręgowa nauczycieli szkół powiatu chrzanowskiego. Dwa dni przed konferencyą obradował wydział konferencyjny, złożony z 8 członków, pod przewodnictwem inspektora szkół ludowych p. Ferdynanda Badeńczyka, oceniając przeszło 160 elaboratów, nadesłanych na zadane tematy, wyłącznie tylko nowych planów i instrukcyj naukowych dotyczące. W dniu 23 b. m. po solennem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Figwera, zgromadzili się uczestnicy konferencyi w sali szkoły żeńskiej w Chrzanowie, gdzie powitał ich przewodniczący, który w dłuższem a pięknem przemówieniu wskazał zgromadzonym cele nowych planów naukowych i poświęcił kilka serdecznych słów ś p. Sawczyńskiemu. Po ukonstytuowaniu się komisyi celem ułożenia szczegółowych planów nauki na miesiące i tygodnie, oraz komisyi, mającej ułożyć rozkłady godzin dla szkół wszelkiej kategoryi, rozpoczęły się odczyty elaboratów, przez wydział konferencyjny uznanych za najlepsze. I tak prace swe odczytali: pp. Kazanowska, Goldmannówna, Michalikówna, pp. Czupka, Bielecki, Kirschner, Miodoński, Polaczek, Sieprawski i Woźny. Prace powyższe, świadczące, iż elaboranci dokładnie z nowemi planami się obznajomili, po większej części zostały przyjęte oklaskami.

Po odczytach i krótkiej dyskusyi odbyły się wybory. Do wydziału konferencyjnego zostali wybrani pp. Polaczek, Woźny, Opuczyński, Mateja, Kirschner i Gadomski; do komisyi bibliotecznej pp. Czupka, Makuch, Łukiewiczówna, Borowiecka i Polaczek.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący konferencyę serdecznem przemówieniem, imieniem zaś zgromadzonych podziękował mu p. Czupka.

Z Zakopanego donoszą *Kuryerowi Warszawskiemu* pod dniem 28 b. m.: Grono tutejszych gości i właścicieli will powzięło zamiar wysłania petycyi do namiestnictwa i Wydziału krajowego we Lwowie z żądaniem stanowczej zmiany statutu dla tutejszego uzdrowiska. Turyści opowiadają o coraz to większych szkodach i spustoszeniach, jakie ostatnia powódź zrządziła w Tatrach. Dojście do najulubieńszych punktów utrudnione, miejscami niemożliwe, wskutek zabrania przez wody mostów, kładek i t. d. Aresztowany przed tygodniem przez Węgrów leśniczy hr. Zamoyskiego w Tatrach, Dziadoń, dotąd trzymany jest w więzieniu. Są narzekania na powolność rządu austryackiego.

Z powodu setnego jubileuszu Krynicy zarząd zdrojowiska otrzymał od mnóstwa osób listowne i telegraficzne życzenia bytu i rozwoju tej miłej i pożytecznej miejscowości. Między innemi wymieniamy: od prof. Domańskiego, redaktora *Przeglądu lekarskiego*, redakcyi *Kroniki lekarskiej*, redakcyi *Zdrowia*, redakcyi *Fremdenblattu*, od dra Michała Zieleniewskiego, redakcyi *Nowin*, od zarządu zakładów zdrojowych w Lubieniu, Iwoniczu, Rabce, Rymanowie i t. d., od dra Klemensa Dembickiego, dra Lesława Głuzińskiego, dra Głuchowskiego, prof. Korczyńskiego, prof. Marsa, dra Wiczkowskiego, p. Sieglera, b. dyrektora domen, hr. Józefa Męcińskiego, rejenta Rungego i wielu innych.

Stanisławów, 26 sierpnia (Kor. *N. Reformy*). Przedwczoraj, t. j. 24 b. m., o godzinie 11 przed południem wybuchł ogromny pożar w Knihininie za rogatką halicką. Spłonęło do szczętu około 16 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i nagromadzonem zbożem. Na miejsce pożaru przybyła straż miejska, kolejowa i tartakowa — ratunek wszelki był niemożebny. Szczęście, że prawie jednogodzinny ulewny deszcz zaczął padać, bo gasił i ogień, a sąsiednie dachy domów, mokre od deszczu, nie zajmowały się dalej. Pogorzelisko dopiero wieczorem zagaszone zostało. Straty są ogromne, szczęście jednak, że choć domy były prawie wszystkie asekurowane. Między innemi spaliło się domostwo wójta tejże gminy.

Odjeżdżającego do Żydaczowa na posadę administratora parafii rzym.-katol. ks. Stanisława Śwideckiego, żegnało Koło mieszczańskie, jako wiceprezesa swego, w lokalu swoim. Liczne zebranie obywateli stanisławowskich, oraz mowy, wygłoszone na cześć odjeżdżającego, świadczyły, że ks. Świdecki w krótkim czasie zjednał sobie ogólny szacunek a pozostawił po sobie na zawsze pamięć gorliwego, zacnego kapłana i gorącego patryoty!

Pomimo, że tysiące robotników z miejsc cholerycznych przejeżdżają przez Stanisławów — a setki z tych samych miejsc uciekając, przekradają się potajemnie do miasta, omijając wszelkie obserwacye i desinfekcye, — pomimo tego wszystkiego stan zdrowia u nas jest zadowalający — żadnego wypadku podejrzanego nie było — prócz kilku zasłabnięć na cholerynę. *(M.)*

Cholera w Galicyi. Urzędowa *Gazeta* donosi: W dniu 26 i 27 b. m. zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 6 osób, w Dobrotowie 11 osób, w Woronience *ad* Jabłonica 1 osoba, w Mikuliczynie 2 osoby, (w Nadwórnie nikt). W powiecie kołomyjskim: w mieście Kołomyi 6 osób, w Szeparowcach 3 osoby. W powiecie brzeskim: w Wygodzie *ad* Strzelce Wielkie 5 osób, w Szczepanowie jedna osoba. W powiecie horodeńskim 2 osoby w Czerniatynie. W Mikołajowie pow. Żydaczów 1 osoba.

Wyzdrowiały: W Szczepanowie, Przyborowie i w Jamnie po jednej osobie.

Zmarły: W Delatynie 7 osób, w Dobrotowie 3 osoby, w Woronience 1 osoba, w Mikuliczynie 4 osoby, w Kołomyi 2, w Szeparowcach 2, w Wygodzie *ad* Strzelce 2, w Czerniatynie 1 osoba.

Nadto zdarzyły się podejrzane wypadki śmierci w Lubach i w Wygodzie w pow. dolińskim, w Jasienicy w pow. brzozowskim, w Strzyszawie w powiecie żywieckim i w Mszanie Dolnej w pow. limanowskim. Podejrzane wypadki zachorowania zdarzyły się też w Mykietyńcach, pow. stanisławowski i w Lachowcach, pow. bohorodczański.

Kwiatki uszczknięte na galicyjskiej niwie. W dalszym ciągu podajemy następującą wonną wiązankę do właściwego użytku:

J. Lick, Steinmetzmeister, eigene Steinbrüche, Jeleśnia, Maków (post Sucha). — General Repraesentanz des Pilsner Bürgerlichen Brauhauses für Galizien, Krakau, Poselska nr. 15. — Brauhaus in Jaszczurowa, post Mucharz, Galizien. — N. Brandler, Lemberg. — Anton Pawluszkiewicz, Brettsäge u. Holzhandlung in Sucha. — Jagd u. krakauer Wurst Fabrik, Anton Kasztelnik, Saybusch, Galizien.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nota z religii mojżeszowej w szkołach publicznych. Czytamy w *Szkole*:

„Jeden z nauczycieli religii mojżeszowej przesyła nam następujące szczegóły, pragnąc zwrócić uwagę władz szkolnych na niewłaściwości, które od lat kilkunastu wkradły się i dotychczas w niektórych zakładach się jeszcze wydarzają:

„Czynnikiem demoralizacyi młodzieży żydowskiej jest, dotychczas w niektórych zakładach praktykowane, zdawanie nauki religii mojżeszowej przed rabinem z końcem każdego półrocza.

„Ileż to razy pisma podnosiły ten smutny stan rzeczy, to nieprawidłowe postępowanie niektórych rabinów, którzy klasę wymierzają według stopnia monety. Jako *curiosum* podnosiły w swoim czasie pisma publiczne jak jedna partya żydowska, chcąc przekonać drugą o niewłaściwościach i t. d., dostała świadectwa dla uczniów innych wyznań. Dałoby się wiele na tem miejscu powiedzieć, ale zostawiamy to dla innych, powiemy tylko to, co dziś jest powszechne.

„Wydarza się, że uczeń, chcąc otrzymać notę z religii, wcale się nawet nie jawi do egzaminu, posełа ojca. Gdy zaś ojciec w lepszych stosunkach materyalnych, lub jest kahalnikiem, uważa za upokorzenie sam udać się do rabina, bo taki rabin zawisły od kahału, więc posyła służącego z żądaniem wydania świadectwa. Jeżeli uczeń, nie mający protekcyi do egzaminatora (co jest rzadkim wypadkiem), jawi się przed nim, warto przysłuchać się, jakie pytania stawia pan egzaminator uczniowi gimnazyalnemu. Służą one potem jako anegdotki, rozweselające całe miasto.

„Czas, aby wysokie władze złemu w ten sposób zaradziły, aby w takich miejscowościach, gdzie nie ma ukwalifikowanych nauczycieli religii, nota z religii całkiem była opuszczoną.“

Cholera z niemczyzną. Czytamy w *Kuryerze Lwowskim*: Robotników, uciekających z okolic cholerą nawiedzonych, pakują w Kołomyi na stacyi do osobnych wagonów z napisem *„Isolirwagen“*. Robi się to widocznie dla przestrogi publiczności naszej i personalu kąpielowego. Większość zaś publiczności naszej nie umie po niemiecku i nie rozumie tego napisu. Dość już mamy utrapienia w kraju polskim i ruskim z komendą konduktorską *„fertig!“* Dość przyjemności doznaje publiczność lwowska, wracająca n. p. spacerowemi pociągami z Brzuchowic lub Zimnejwody, gdy jej przy otwieraniu wagonów hukają konduktorzy *„Lemberg!“* Ale żeby cholera miała służyć także do manifestowania dążeń i systemów germanizacyjnych — to osobliwość, która się zdarzyć może tylko u nas.

Nędzny dowcip. Magistratowi w Czerniowcach nadesłano z rozmaitych stron ofiary dla powodzian bukowińskich bądź w pieniądzach, bądź też w odzieży. Między innymi jakiś dobroczyńca z Wiednia nadesłał paczkę, w której znaleziono: połamany cylinder, dwie pary balowych rękawiczek, biały krawat i frak, wszystko w stanie największego zniszczenia. Miejscowa *Gazeta Polska* słusznie wyraża ubolewanie z powodu tego głupiego żartu.

Sprytny złodziej. Prawdziwie charakterystyczny, a zarazem komiczny fakt ilustruje stosunki policyjne w Czerniowcach. Oto przed kilkoma dniami urzędującemu na inspekcyi oficyałowi T. sprowadzony przez patrol policyjną włóczęga skradł buty, które p. oficyał dla wygody zdjął był z nóg i ustawił pod biurkiem. Włóczęga, chwyciwszy buty, wybiegł na ulicę, a za nim dyżurny urzędnik boso, oraz policyant. Aby uwolnić się od pościgu, złodziej porzucił buty, sam zaś umknął. *(Gaz. Polska).*

Lekarz kąpielowy w Muggendorf ogłosił rozporządzenie następujące: „Panie obowiązane są, idąc ulicą, na której leży pył, podnosić suknię do góry. Natomiast dozwala się wlec ogon za sobą po ulicach mniej czystych, aby przyczynić się do uporządkowania miejscowości“.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 31 sierpnia: Ostatnie pożegnalne przedstawienia w starym teatrze, ze współudziałem pani Antoniny Hoffman, oraz całego grona artystów sceny krakowskiej, tudzież ostatni występ pp. Siemaszków, pani Siennickiej, pp. Ruszkowskiego i Wernera, przed ich wyjazdem do Lwowa. Program „Pan Benet“, komedya w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry, ojca. „Zbójcy“ akt V z tragedyi Fryderyka Schillera. „Ciotka na wydaniu“, komedya w 1 akcie Józefa Bilzińskiego „Ciężka próba“, komedya w 1 akcie z francuskiego. „Nowy Rok“, krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami J. S. Jasińskiego. Zakończy: „Słowa pożegnania“, wiersz, wygłosi pani Antonina Hoffman.

Dział ekonomiczny.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ogłosiło drukiem sprawozdanie za rok 1892. Sprawozdanie to jest powtórzeniem sprawozdań, odczytanych na Walnem Zgromadzeniu, z których we właściwym czasie zamieściliśmy obszerniejsze streszczenie. Najważniejsze cyfry, ogłoszone obecnie drukiem, znają zatem nasi czytelnicy.

Ze stosunków gospodarczych w Rosyi. Właściciele dóbr ziemskich w południowo-zachodnich guberniach wnieśli za pośrednictwem kijowskiego towarzystwa gospodarczego petycyę do bawiącego w Kijowie ministra dóbr państwowych Jerołowa, w której przedstawiają smutne stosunki ekonomiczne z powodu, że popyt na zboże ustał zupełnie. Położenie rolników jest tem trudniejsze, że w sierpniu roku bieżącego na pokrycie wydatków obrotowych musieli sprzedać tegoroczne zbiory.

Kredyt udzielony przez koleje żelazne jest prawie nieużyteczny, brak bowiem na kolejach odpowiednich składów. Kredyt zaś otworzony na kolejach prywatnych istnieje tylko na papierze i z trudnościami bywa urzeczywistniony. Dlatego katastrofa zdaje się być nieuniknioną. Petycya wyraża prośbę o szybkie zakupy zboża dla wojska, o urządzenie magazynów zbożowych dla włościan, o jak najszybsze zniżenie opłat przewozowych na kolejach wiodących do granic i portów i udzielanie pożyczek wekslowych w banku państwowym za poręką kilku właścicieli rolnych.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 28 b. m. przypędzono 1378 węgierskich, 410 galicyjskich, 610 bukowińskich i 1735 niemieckich, razem zatem 4133 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 62 do 64 złr., średnich od 58 do 61 złr., poślednich od 55 do 57 złr.; galicyjskie wyborowe po 62 do 64 złr., średnie po 58 do 61 złr., poślednie po 55 do 57 złr., niemieckie wyborowe po 63 do 65 złr., średnie po 60 do 62 złr., poślednie po 57 do 59 złr. Byki i krowy płacono po 23 do 33 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 29 sierpnia

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·2 mm	745·4 mm	745·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,6	+10°,6	+13°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 2	WNW 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	91%	91%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	7	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że minister oświaty nadał Henrykowi Kopii, nauczycielowi w gimnazyum w Sanoku, posadę nauczycielską w II gimnazyum we Lwowie. Następnie zamianował minister rzeczywistymi nauczycielami suplentów: Basińskiego ze szkoły realnej we Lwowie dla gimnazyum w Sanoku; Konstantego Dmytrowa z gimnazyum w Tarnowie dla gimnazyum w Tarnopolu.

Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Janowi Falkowskiemu, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń, 29 sierpnia. Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi, że badania bakteologiczne stwierdziły, iż przyczyną śmierci pewnego robotnika ze składów miejskich, zmarłego tutaj w szpitalu Franciszka Józefa, była cholera azyatycka.

Wiedeń, 29 sierpnia. Poseł rosyjski w Belgradzie, Persiani, odjechał stąd do Ems.

Arcyksiężna Stefania przybyła tutaj wraz z córką parowcem z Lincu. Liczna publiczność powitała arcyksiężnę w przystani.

Budapeszt, 29 sierpnia. *Pesti Naplo* donosi, że wczoraj stwierdzono tutaj bakteryologicznie jeden wypadek cholery. Dalszych wypadków zasłabnięcia nie było.

Budapeszt, 29 sierpnia. Wiadomości, podanej przez *Pesti Naplo*, o stwierdzonym w Budapeszcie wypadku cholery azyatyckiej, zaprzeczono ze strony kompetentnej.

Budapeszt, 29 sierpnia. W komitacie baczsko-bodrogskim zachorowało na cholerę 10 osób, umarło 5; w komitacie Szabolcs zachorowało 12, umarło 10; w kom. Ugocsa zachorowały 2 osoby, umarła 1; w kom. Bereg zachorowało 8, umarło 5 osób; w kom. Csongrad zachorowała 1 osoba; w kom. Zemplin zachorowało 9, umarło 5 osób; w kom. Bihar zachorowała 1 osoba; w Koloszwarze zachorowało 6 osób, umarło 4; w kom. Jasznagy-Kunszolnok zachorowało 15, umarło 11 osób.

Wuerzburg, 29 sierpnia. Ogólny wiec katolików niemieckich został tu wczoraj otwarty. Bierze w nim udział 3000 osób, pomiędzy którymi szczególnie licznych przedstawicieli ma duchowieństwo i arystokracya. Po przemówieniach przewodniczącego hr. Galen i biskupów Steina i Schorka, referowali profesor Schell z Wuerzburga o „Ateizmie na uniwersytetach“, proboszcz Hammer o „Oświacie ludu i dziennikarstwie“. Profesor Schaedler domagał się przywrócenia religijnych zakonów. Na popołudniowem poufnem posiedzeniu miano uchwalić założenie związku chłopskiego na katolickich zasadach.

Hamburg, 29 sierpnia. Socyalno-demokratyczny poseł Metzger, za obrazę tutejszego senatu skazany został na 5 miesięcy więzienia.

Nancy, 29 sierpnia. Sporo włoskich robotników, zajętych w kamieniołomach, opuściło roboty w obawie przed pogróżkami Francuzów.

San Sebastian, 29 sierpnia. W niedzielę wieczór odbyły się manifestacye „Fuerzystów“ (tj. obrońców dawnych przywilejów *„fueros“* prowincyj północnych, zniesionych przez rządy monarchiczne; *przyp. Red.*) Gdy muzyka wojskowa grała na placu publicznym, odezwały się okrzyki: *Niech żyją przywileje! Precz z Sagastą!* Publiczność żądała odegrania hymnu baskijskiego. Gdy muzyka wojskowa żądaniu temu odmówiła, przyszło do rozruchów. Gubernatora cywilnego, który właśnie szedł do Sagasty, obrzucono kamieniami. Nadeszło wojsko i dało ognia. Pięć osób z tłumu padło trupem na miejscu, 30 jest rannych. Pięciu agentów policyjnych i kilku żołnierzy jest także rannych.

Królowa regentka zarządziła przygotowania do spiesznego powrotu do Madrytu. Sprowadzono statek wojenny do San Sebastian. Pałac królowej regentki i hotel, w którym mieszka Sagasta, otoczono silnym kordonem wojskowym.

Saragossa, 29 sierpnia. Były tu zaburzenia uliczne. Władze obrzucano kamieniami. Porządek przywrócono.

Madryt, 29 sierpnia. W kołach ministeryalnych nie przywiązują do zaburzeń w San Sebastian żadnego znaczenia. Wedle wyniku wdrożonego śledztwa trzyma się ludność w San Sebastian zdala od demonstracyj. Rozruchy wzniecili ci sami młodzi ludzie, którzy niedawno temu prowokowali manifestacye przeciw ministrowi wojny. *(Zob. artykuł wstępny; przyp. red.)*

Rada ministrów uchwaliła, ze względu, że wypadki w San Sebastian nie mają politycznego znaczenia, nie ustawać w dokonaniu swego programu i energiczne poczynić kroki, celem ukarania burzycieli spokoju publicznego.

Neapol, 29 sierpnia. Przez niedzielę i poniedziałek umarło 10 osób na cholerę w Cassino.

Bukareszt, 29 sierpnia. Wedle urzędowego sprawozdania zaszło wypadków zasłabnięcia na cholerę: w Braile 11, w Sulinie 3, w Gałaczu 3, w Fetesti 14, w Caraschi 1. Z tych umarło dotąd 22 osób, 8 wyzdrowiało, ogółem w leczeniu znajduje się 104 osób.

Konstantynopol, 29 sierpnia. Na wczorajszej międzynarodowej regacie, w której wzięły udział okręty wojenne wszystkich narodowości, pierwszą nagrodę uzyskała łódź austro-węgierskiego okrętu stacyjnego „Taurus“.

Kiel, 29 sierpnia. Zawinął tutaj statek francuski pod banderą angielską. Dwóch Francuzów, znajdujących się na pokładzie, uwięziono pod zarzutem szpiegostwa.

Waszyngton, 29 sierpnia. Izba reprezentantów przyjęła 239 głosami przeciw 110 wniosek Wilsona domagający się zniesienia ustawy Shermana. Projekt ustawy przejdzie obecnie do senatu.

Buenos-Aires, 29 stycznia. Dr. Tejedos, któremu rząd polecił przywrócenie porządku w stanie La Plata, suspendował tamże sądownicze, ustawodawcze i wykonawcze władze.

Minister wojny kazał podobno uwięzić kilkunastu oficerów.

Bangkok, 29 sierpnia. Francuskie wojska oszańcowały i ufortyfikowały się w Chantoun. Liczba ich wynosi 450 ludzi.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 29 sierpnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	30
Zjednoczony dług w srebrze	96	15
Austryacka renta złota	118	30
5% austryacka renta (marcowa)	96	15
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	331	25
Londyn	126	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	98
Dukaty austryackie	6	—
Bauknoty banku niemiec. za 100 m	61	82½

Wiedeń 28 sierpnia. Ruble 129 50. Cena ... 18 27 — 19·75. Spirytus 16 30 —. Żyto 6 50 do —·—. Pszenica 7·60. Owies 7.—

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 29/8.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	129 25	130 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61 50	62 20
20-to frankówka złota	9 93	10 08
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	97 80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 28/8.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217 50	220 50
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	254 50	257 50
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	385 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 70	97 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 60	97 30
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 60	97 30
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —

Wiedeń, dnia 28/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	96 40	96 60
5% „ „ srebrna za złr. 100	96 25	96 45
4% „ „ złota za złr. 100	118 55	118 75
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 10	96 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	146 50	147 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	144 75	145 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	161 25	162 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	191 50	192 50
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	218 50	219 50
Obligacye korony węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 10	94 30
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149 —	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	140 75	141 75
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 50	97 50
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 90
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 —	96 75
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	94 60	95 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 60	115 30
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 30
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197 40	198 40
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 50	19 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	148 —	148 50
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	119 30	119 90
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	332 80	333 30
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	406 25	407 25
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	390 —	400 —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	240 10	240 70
42·40	Austro-węgierski na 600 złr	977 —	982 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	248 —	249 —
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	94 20	94 50
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2867 —	2875 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	256 —	257 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.